

Powstanie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Okoliczności i problemy

Chronologia zakładania Towarzystwa

Pytanie: kiedy dokładnie powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze? wbrew pozorom nastrocza nieco wątpliwości. Tadeusz Maczubski w kalendarium *Z dziejów turystyki w Warszawie* utrwalił, głównie na podstawie wspomnień Aleksandra Janowskiego i Kazimierza Kulwiecia¹, następujący ciąg zdarzeń. Kulwieć, sekretarz Komisji Przyrodniczej Towarzystwa Ogrodniczego w Warszawie, zgłosił inicjatywę powołania towarzystwa krajoznawczego w 1905 r. i wskazał na Janowskiego jako osobę najbardziej kompetentną („wielkiego rzecznika idei turystycznej”) do opracowania statutu. W dniu 1 czerwca 1906 r. w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy Krakowskim Przedmieściu 66 odbyło się zebranie inauguracyjne Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z udziałem około 20 osób. Obradom przewodniczył redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego” Konrad Olchowicz. Podczas tego spotkania powołano Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i wybrano sześciuosobowy tymczasowy zarząd, który ukonstytuował się jeszcze tego samego dnia w gabinecie Olchowicza, znajdującym się w pobliskim gmachu, bo przy Krakowskim Przedmieściu 40. Prezesem został Zygmunt Gloger, wiceprezesami Kazimierz Kulwieć i Karol Hoffman, sekretarzem Aleksander Janowski, skarbnikiem Maksymilian Heilpern, a kustoszem Kazimierz Czerwiński. Jednocześnie uformowała się Komisja Rewizyjna w składzie: Konrad Olchowicz, Stanisław Magnus, Józef Włoskiewicz. Z zapisu T. Maczubskiego wynika też, że wówczas przyjęto znaczek organizacyjny zaprojektowany przez Mikołaja Wisznickiego, ale według koncepcji Janowskiego, z widokiem ruin zamku w Ogrodzieńcu w środkowej części. Autor kalendarium dzień 1 czerwca 1906 r. przyjął za datę utworzenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

¹ A. J. (A. Janowski), *Sprawozdanie z 10-letniej działalności PTK*, „Rocznik PTK” 1906–1916 i przedruk w „Barbakan” 1996, nr 19(158), s. 13; K. Kulwieć, *Założenie Towarzystwa*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1907”, s. 4; T. Maczubski, *Z dziejów turystyki w Warszawie. Kalendarium lata 1873–2003*, Warszawa 2003, ss. 16–17. Te informacje powtórzył w części m.in. Franciszek Midura w pracy pt.: *Spoleczna opieka nad zabytkami na ziemiach polskich do 1918 roku*, Warszawa 2004, s. 241; z pracy F. Midury wyjąłem i cytuję o A. Janowskim.

Następne ważne zdarzenie w tym ciągu chronologicznym – odnoszą się do zapisu T. Maczubskiego – miało miejsce 9 listopada 1906 r., kiedy statut PTK został zatwierdzony przez „Warszawski Urząd Gubernialny do spraw o stowarzyszeniach” (poprawnie: Warszawski Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń) oraz wpisany tego samego dnia do rejestru, ale z datą według obowiązującego w urzędach kalendarza juliańskiego („starego porządku”), czyli 27 października². Do komplikacji później wynikłych z używania zamiennie obu dat jeszcze powrócę.

Wreszcie 3 grudnia, według T. Maczubskiego w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a w rzeczywistości w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, ul. Zgoda nr 8 m. 2³ (ten błąd bywa też często powtarzany), odbyło się wyborcze zebranie członków Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Przewodniczył tymczasowy prezes Zygmunt Gloger, a w prezydium zasiadli jeszcze: K. Czerwiński, M. Heilpern, K. Hoffman, A. Janowski i K. Kulwiec. Wybrano zarząd w składzie jak w dniu 1 czerwca. Autor kalendarium to trzecie wydarzenie określił jedynie jako zebranie ogólne Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ale dodał, że datę 3 grudnia uznaje się za datę utworzenia PTK. Mniej było zatem dać piszącemu pierwszeństwo zebraniu z 1 czerwca 1906 r., jako wynikłemu z rodzimej inicjatywy niż zebraniu z 3 grudnia, niejako wymuszonemu przez rygory carskiego prawa. W tym przypadku Tadeusz Maczubski dobrze, moim zdaniem, wyczuł intencje założycieli.

Można przytaczać i inne teksty traktujące o założeniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, konfrontując zawarte w nich rozbieżności, a te pojawiły się bardzo wcześnie, bo już w 1907 r. Za najbardziej wiarygodny i istotnie poszerzający dane faktograficzne uznać należy zapis KK (Kazimierza Kulwiecia) z pierwszego wydania „Rocznika PTK”, przedrukowany w „Barbakanie” w 1999 r. i często przytaczany we fragmentach. Kulwiec ujawnił, że [...] *inicjatywę utworzenia towarzystwa, z zadaniem zorganizowania i szerzenia krajoznawstwa ojczyzstego, z głównym uwzględnieniem ochrony pamiętek*, podjął najpierw Emil Schönfeld. Jeszcze przed rokiem 1904 opracował on, wspólnie z adwokatem Patkiem⁴, odpowiedni projekt, który wywołał opór warszawskich władz gubernialnych, prowadzących nadal w myśl dyrektyw płynących z Petersburga twardy kurs na unifikację Królestwa Polskiego („Kraju Nadwiślańskiego”) z Cesarstwem. Wiosną 1905 r.⁵ próbę ponowił Aleksander Janowski, też jednak bezskutecznie, bo choć narastało od końca stycznia tego roku wrzenie rewolucyjne, to carat jeszcze nie zdecydował się na ustępstwa. Jesienią 1905 r., prawdopodobnie już po manifeście październikowym hr. S. Wittego („konstytucyjnym”), w szranki wstąpił Kazimierz Kulwiec, o czym była już mowa. To on, po kilkakrotnym wprowadzaniu sprawy pod obrady, otrzymał od Komisji Przyrodniczej Towarzystwa

² Niekiedy pojawia się i data 8 listopada, czego przykładem praca H. Kiepuskiej, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974.

³ Poświadczają to relacje z zebrania wydrukowane w prasie warszawskiej.

⁴ Stanisław Patek (1866–1944) – adwokat znany z procesów politycznych, a w II RP minister spraw zagranicznych, dyplomata, senator.

⁵ Według Karola Hoffmana było to wiosną 1904 r., co nie znajduje potwierdzenia w innych relacjach! Zob.: K. Hoffman, *Krajoznawstwo u nas. Odczyt agitacyjny*, Warszawa 1909, s. 24; druk ten niesłusznie został zapomniany.

Ogrodniczego zadanie opracowania statutu towarzystwa krajoznawczego. Miał już spore doświadczenie w pracy organizacyjnej i szeroki krąg znajomości. Na pewno w tym okresie ściśle współpracował z Janowskim i korzystał z tekstu przygotowanego (konsultowanego?) przez doskonałego prawnika Stanisław Patka. Trudno określić precyzyjniej wkład K. Kulwiecia i A. Janowskiego w dzieło rejestracji nowej organizacji. Obaj bezsprzecznie przewodzili wówczas zespołowi entuzjastów, ten pierwszy wykonał, według mnie, gros prac w trakcie przygotowywania statutu, ten drugi prowadził pertraktacje z władzami rosyjskimi. Sam Janowski uznał, że choć on rzucił projekt założenia towarzystwa, to zasługą Kulwiecia było jego zarejestrowanie. Przyjąć można, że to ich projekt (trzeci w kolejności), po dwukrotnej dyskusji, został zatwierdzony w dniu 1 czerwca 1906 r. na wspomnianym już zebraniu. Nie ulega też wątpliwości, że wybrano wówczas prowizoryczny zarząd oraz trzyosobową komisję rewizyjną. Kazimierz Kulwieć podał również w „Roczniku PTK” z 1907 r., że projekt przyjęty przez założycieli został odrzucony w lipcu 1906 r. przez „Komisję gubernialną do spraw związków i stowarzyszeń” (Warszawski Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń). Dopiero po dokonaniu „pewnych poprawek formalnych” ustawę zarejestrowano w dniu 9 listopada⁶.

Mamy więc trzy daty porządkujące proces powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Są one często wymieniane, ale różnie definiowane. Niestety, dotychczasowi autorzy nie sięgnęli po zachowane archiwalia, zwłaszcza po dwie teczki, jedną z zespołu dwukrotnie wymienianego Warszawskiego Gubernialnego Urzędu do spraw Stowarzyszeń i drugą z zespołu Zarządu Oberpolicmajstra Warszawskiego. Wskutek tego panowała dotychczas daleko posunięta dowolność w opisie procesu założycielskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Postaram się więc sprostować niektóre dane i dać swoją interpretację zdarzeń. Oczywiście, że ta interpretacja jest jedynie propozycją do rozpatrzenia i ewentualnego przyjęcia w poprawionym kalendarium lat 1906–1907.

Znaczenie 1 czerwca 1906 r.

Założyciele

Tego dnia grupa założycieli powołała Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, wybrano tymczasowy zarząd i komisję rewizyjną, co zakończyło okres zamierzeń i indywidualnych prób. Od tej pory Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zyskało w polskich środowiskach, jednak przed pół roku z ograniczeniem niemal wyłącznie do Warszawy, byt realny choć nieformalny. Wcześniej taka sytuacja byłaby niemożliwa, natomiast wydarzenia rewolucyjne, z jednej strony, osłabiły bardzo siłę biurokracji carskiej i obowiązujących przepisów administracyjnych, a z drugiej – na tyle osmieliły mieszkańców Królestwa Polskiego, że dawano powszechnie pierwszeństwo

⁶ „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1907”, Warszawa 1907, ss. 4–5; KK (K. Kulwieć) pisał wprawdzie i o swej roli, co można uznać za zbyt subiektywne, ale tekst ukazał się w kilka miesięcy po rejestracji i nie wywołał zarzutów ze strony innych założycieli, „Barbakan” 1999, nr 19; A. Janowski, *Garść wspomnień*, „Ziemia” 1931, s. 338.

działaniami własnym nad ustaleniami obcej władzy. Przykładem najlepszym był rozwój Polskiej Macierzy Szkolnej, która dzięki poparciu społecznemu stworzyła autonomiczny system oświaty polskiej, na co nie było przyzwolenia z Petersburga. Szczególne powody do satysfakcji mieli w dniu 1 czerwca Aleksander Janowski i Kazimierz Kulwiec oraz kilku wspierających ich aktywnie miłośników krajoznawstwa, zwanych potem w Towarzystwie założycielami. W większości sprawdzili się oni już wcześniej jako organizatorzy i uczestnicy wycieczek, marzycielstwo zaś potrafili łączyć z wytrwałością w działaniu. Szkoda jednak, że o niektórych zapomniano po przerwie wywołanej wielką wojną, nie napisano ich poszerzonych biografii w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a dziś jest to bardzo trudne.

Większość autorów, pisząc o początkach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, podkreśla zwłaszcza zasługi Aleksandra Janowskiego. Był on bez wątpienia postacią bardzo barwną i zapisał już przed rokiem 1906 piękne karty w księdze polskiego krajoznawstwa. Jako jeden z liderów Towarzystwa wizytował oddziały prowincjonalne i łatwo nawiązywał znajomości, wygłaszał odczyty i robił to w znakomitym stylu, wplatając cytaty z literatury i uzupełniając wypowiedzi przezroczami, wspaniale prowadził nadal wycieczki, o czym sam też pisał, opracowywał roczne sprawozdania z działalności Towarzystwa, poddawał je analizie, potrafił wywoływać zapal, krzepić optymizmem, jednocześnie tworzył oryginalne koncepcje pracy krajoznawczej. Ważne miejsce w dorobku piśmienniczym zajmują jego tomiki wydawane drukiem i teksty towarzyszące kolejnym „okrągłym” rocznikom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Do legendy przeszła jego wyprawa dookoła świata, powstało o „Wuju” wiele wspomnień wdzięcznych uczestników wycieczek. *Janowski staje się ogólnie uznawalnym autorytetem w dziedzinie krajoznawstwa [...], [...] stworzył atmosferę serdeczności i braterstwa, urobił z działaczy krajoznawczych jakby jedną wielką rodzinę [...]*. Znane są i opisane inicjatywy Aleksandra Janowskiego w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, choć niektórzy autorzy nie dostrzegli, że często był to współdziałanie, a nie samodzielne działanie. Nie ulega natomiast wątpliwości, że *prace, jakie podejmował wybiegały daleko poza funkcję sekretarza*, którą pełnił w początkowym okresie istnienia Towarzystwa⁷.

Nie docenia się w pełni zasług Kazimierza Kulwiecia, nie ustępującego wcale tak dalece charyzmą Janowskiemu, niedbałemu jednak o własną legendę. Był niezwykle skutecznym jako organizator i tytanicznym wręcz redaktor (nie tylko „Ziemi”), *wytrwały, uparty i nieustępliwy, pono Zmudzin z rodu* (A. Janowski). Chyba jednak lepiej czuł się w roli piszącego teksty (w tym naukowe i publicystyczne) niż wygłaszającego płomienne manifesty, choć i te mu się zdarzały. Według Karola Hoffmana, był Kulwiec już w latach 1906–1907 „znany zaszczytnie” jako przyrodnik, *przewodnik młodzieży, którą kocha serdecznie, wzajem przez nią kochany*, dobrze zapowiadający się i ofiarny badacz. Miał za sobą ofiarną pracę pedagogiczną, należał do liderów Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego, przy którym założył pracownię nauko-

⁷ Zob.: A. Czarnowski, *Poznać i pokochać kraj. Życie i działalność Aleksandra Janowskiego*, Warszawa 1996, ss. 54–55 i inne; K. Staszewski, *Aleksander Janowski (w setną rocznicę urodzin 1866–1966)*, „Biblioteczka Turysty”, Warszawa 1966; *Pamiętnik jubileuszowy w 50. rocznicę założenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, Warszawa 1958, s. 13; inne liczne przyczynki biograficzne.

wą, sekretarzysta Komisji Przyrodniczej. Można śmiało nazwać Kulwiecia człowiekiem-instytucją, społecznikiem. To on doprowadził do powstania pierwszego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w umiłowanych Suwałkach, a do władz Towarzystwa wprowadził kolegę przyrodnika Kazimierza Czerwińskiego. Nie można też zapominać, że to Kazimierz Kulwiec jako wiceprezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zastępował najczęściej prezesa i miał najwięcej funkcji w komisjach, dał początek bibliotece, a w roku 1910 objął prezesurę i sprawował ją do 1922 r.⁸

Co się zaś tyczy Zygmunta Glogera, to miał on przede wszystkim uwiarygodnić powstające Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, być pierwszym wśród autorytetów związanych z nową organizacją, dodawać splendoru. Jednocześnie inicjatorzy chcieli okazać swój szacunek autorowi podziwianej, niedawno wydanej, *Encyklopedii Staropolskiej Ilustrowanej* i podziękować mu za wszystko, co uczynił dotychczas dla podtrzymania tradycji narodowej, udokumentowania przeszłości, wywoływania zainteresowania „rzeczami starożytnymi”. Motto *Encyklopedii Staropolskiej Ilustrowanej*: *Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje obowiązek*, mogło być równie dobrze zawołaniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ceniono dokonania „ziemianina z Jeżewa” w kształtowaniu wzorca obywatelskiego, zachęcania inteligencji do pracy z ludem, jego pasję podróżowania po kraju. Autor słów z „Rocznika PTK” (1908 r.): *Nasza kultura dzisiejsza w kierunku poznajomienia się gruntowniejszego z przeszłością swego narodu jest, jak była i dawniej, płytka i powierzchowna [...]*, był postrzegany przez wielu jako budzieli sumień. Wybór Glogera na prezesa dokonał się jednomyślnie, zebrani mieli [...] *głębokie przeświadczenie, że na ziemiach polskich nie ma człowieka, który by zrobił więcej dla krajoznawstwa [...]*. On zaś nie chciał być jedynie symbolem wartości bliskich założycielom Towarzystwa, wyszedł poza tę rolę, bardzo poważnie potraktował nową godność, przewodniczył zebraniom, jednał zwolenników, pisał teksty, przekazywał swoje wydawnictwa. Było to zwłaszcza ważne w pierwszych kilkunastu miesiącach istnienia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Potem nawał innych obowiązków, kontynuacja własnych prac badawczych i wydawniczych, rozterki ideowe wywołane trwającą rewolucją, a także kłopoty rodzinne osłabiały aktywność Pana Zygmunta jako prezesa. Autentycznie jednak zabrzmiały słowa pożegnalne: *Towarzystwu naszemu śp. Zygmunt Gloger oddany był całym sercem*. Według Kazimierza Staszewskiego to Aleksander Janowski pozyskał dla Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Zygmunta Glogera⁹.

⁸ K. Hoffman, *Krajoznawstwo...*, dz. cyt., s. 25; A. Janowski, *Garść wspomnień*, dz. cyt., s. 338; opracowania lub tylko dłuższe wzmianki autorstwa m.in.: Adama Czarnowskiego, Wandy Kulwiec-Skłodowskiej (córki), Andrzeja Matusiewicza, Anny Mroczkowskiej, Kazimierza Przybyszewskiego, Kazimierza Staszewskiego, Wandy Skowron. Dziękuję Marii Janowicz za udostępnienie maszynopisu zarysu biograficznego Kazimierza Jakuba Kulwiecia.

⁹ T. Komorowska, *Gloger, opowieść biograficzna*, Warszawa 1985; K. Staszewski, *Aleksander Janowski*, dz. cyt., s. 15; *Ś.p. Zygmunt Gloger. Pierwszy Prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1910”, ss. 3–6; *Zygmunt Gloger*, „Ziemia” 1910, nr 35 z 27 sierpnia. W *Wielkiej Encyklopedii PWN* (t. XXII, Warszawa 2004, s. 12) za wybitnych działaczy PTK uznano: A. Janowskiego, K. Kulwiecia i M. Wisznickiego, nie wspominając słowem o Z. Glogerze. W jubileuszowym wydaniu książki A. Czarnowski, *Stynni krajoznawcy*, Warszawa 2006 (s. 67) podano, że Z. Gloger został prezesem PTK od 6 listopada 1906 r.

9 listopada 1906 r.

Zawiłości statutowe

Władze gubernialne zatwierdziły statut Towarzystwa dopiero 9 listopada 1906 r. Wbrew później powtarzanym opiniom opór urzędowy przed rejestracją Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nie był jednak silny i, co jeszcze bardziej charakterystyczne, założyciele zgadzali się z wszystkimi wskazanymi poprawkami bez próby negocjacji. Dlaczego? Bo nie dotyczyły one zadań i metod działania, a ponadto – zgodnie z „rewolucyjnym” duchem czasu – nie przywiązywano wówczas dużej wagi do kwestii formalnych; cel zasadniczy został spełniony! Trudno przecenić też entuzjazm osób z grona założycieli, służących „kultowi swojszczyzny”¹⁰. Przyjęty statut, określany oficjalnie mianem ustawy, dawał duże możliwości polskim krajoznawcom, co potwierdziły lata 1907–1915. Również Aleksander Janowski uznał podczas obchodów 10-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, że ustawa [...] *była względnie, jak na rządy rosyjskie w Polsce, dość rozległą i dozwalała na rozwinięcie pracy na niwie wielce zaniedbanej*. Nie kłóci się to ze stwierdzeniem Kazimierza Kulwiecia, że statut był suchy, lakoniczny i oficjalny, [...] *raczej na zewnątrz skonstruowanym szyldem, niż właściwym programem zakreślonej sobie przez nas istotnej działalności*. W paragrafie 1. wymienione zostały cele (gromadzenie danych o ziemiach polskich i krajach przyległych, propagowanie krajoznawstwa), a w paragrafie 2. drogi wiodące do celów (wycieczki, gromadzenie zbiorów, w tym bibliotecznych, odczyty i konferencje, pracownie do badań, sekcje i oddziały prowincjonalne, wystawy, sieć korespondentów, czasopismo, opieka nad zabytkami, pamiątkami historycznymi i osobliwościami przyrodniczymi). Materiały zachowane w zespole archiwalnym Zarządu Oberpolicmajstra Warszawskiego pokazują, że niektóre paragrafy tego statutu wywoływały w okresie późniejszym sprzeciw władz rosyjskich, utrudniały im ograniczanie działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej¹¹.

Z kolei zachowana w Archiwum m.st. Warszawyteczka z dokumentami wytworzonymi podczas rejestracji Towarzystwa ujawnia nieznane dotychczas szczegóły i potwierdza wypowiedź Aleksandra Janowskiego o dwóch statutach przedstawionych władzom rosyjskim. Dokumentację otwiera prośba wnioskodawców z 22 (9 starego stylu) czerwca 1906 r., zatem wystosowana w trzy tygodnie od pierwszego zebrania założycieli. To zgłoszenie podpisali po polsku (ale jest podana i rosyjska pisownia imion oraz nazwisk): Maksymilian Maurycy Heilpern (jako dyrektor szkolnych warsztatów rzemieślniczych, zamieszkały ul. Chmielna 24), Aleksander Janowski (urzędnik Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zam. ul. Sosnowa 1), Karol Hoffman (literat mieszkający przy ul. Hożej 52), Kazimierz Kulwiec („magis-

¹⁰ E. Massalski, *O kapitale Polskiego Tow. Krajoznawczego*, „Ziemia” 1931, s. 357; autor użył także określenia: „Towarzystwo Miłośników Polski”.

¹¹ Zob.: A. Janowski, *Sprawozdanie z 10-letniej działalności...*, dz. cyt., s. 42; K. Kulwiec, *Z siejby krajoznawczej*, „Ziemia” 1931, nr 23–24, s. 341.

trant"¹² Noworosyjskiego Uniwersytetu w Odessie, adres mieszkania – ul. Piękna 58). Podanie zostało uwierzytelnione przez notariusza Marka Borkowskiego i wpisane do ksiąg. Podobnie stało się z tekstem ustawy napisanej ręcznie w języku rosyjskim, z wielką starannością. Zawierała ona 28 paragrafów i kończyła się czterema podpisami wymienionych powyżej inicjatorów. Na marginesach ustawy widnieją krótkie, nieczytelne w większości uwagi, zrobione z pewnością przez urzędnika w trakcie sprawdzania projektu. Zakreślono również ołówkiem jeden z członów nazwy towarzystwa – *krajeznawczeje*. Z dołączonego wypisu z protokołu posiedzenia Warszawskiego Gubernialnego Urzędu do spraw Stowarzyszeń, odbytego w dniu 20 lipca, wynika, że ustawa wniesiona przez czterech krajoznawców została odrzucona jako naruszająca przepisy z 17 marca tegoż 1906 r. W odpowiedzi Aleksander Janowski w imieniu całej czwórki wnioskodawców poprosił pisemnie (tym razem podpisał się po rosyjsku) o możliwość dokonania niezbędnych poprawek i otrzymał pozytywną odpowiedź, co potwierdzają pisma powstałe również w kancelarii oberpolicmajstra warszawskiego i w XI (mokotowskim) rewirze policji.

Porównanie tekstu projektu statutu z czerwca 1906 r. (pisanego ręcznie w języku rosyjskim) z ustawą PTK wydrukowaną po 9 listopada (w językach polskim i rosyjskim), a także wyciąg z protokołu posiedzenia gubernialnej komisji potwierdza, że były to w zasadzie drobne, choć liczne uzupełnienia. Urzędnicy mieli za złe, że założyciele między innymi nie ustalili sposobu uzupełnienia składu zarządu w przypadku rezygnacji któregoś z dotychczasowych członków władz Towarzystwa, nie podali adresu organizacji oraz nie uściłili zapisu o wpłacie wpisowego. W odpowiedzi na uwagi dodano również po lipcu 1906 r. obszerne paragrafy 29. i 30. oraz zamykający paragraf 31. z nazwiskami założycieli Towarzystwa. Paragraf 29. regulował sposób sporządzania rocznych sprawozdań oraz nakładał na zarząd obowiązek prowadzenie księgi wpływów i rozchodów, a także listy członków. Natomiast paragraf 30. podawał tryb dokonywania zmian w ustawie. Poprawiona wersja ustawy trafiła do Warszawskiego Gubernialnego Urzędu do spraw Stowarzyszeń dopiero 25 września, ponieważ Aleksander Janowski przebywał w Szwajcarii, co ustaliła policja warszawska. Rozpatrzenie powtórzonej prośby nastąpiło po upływie niemal półtora miesiąca, czego również nie można uznać za szykanę władz, bo urząd ten w latach 1906–1907 dokonał rejestracji aż 547 organizacji i tym samym spowolnił tryb procedowania.

Intryguje przede wszystkim sprawa dwóch statutów, o czym szybko zapomniano. Perturbacje te wynikły z tłumaczenia ustawy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na język rosyjski, bo w takiej postaci musiał być przedłożony do rejestracji. Aleksander Janowski we wspomnieniu wydrukowanym na łamach „Ziemi”, ale dopiero w roku 1926, przytoczył anegdotycznie brzmiącą informację na ten temat. Oto założyciele po długich naradach zdecydowali się na przyjęcie nazwy urzędowej *Krajeznawczeje obszczestwo*, co zakwestionował „czynownik” z kancelarii Warszawskiej Gubernialnej Komisji do spraw Stowarzyszeń. Twierdził on, że należy przyjąć

¹² Właściwie magister, Kazimierz Kulwieć złożył egzaminy magisterskie w 1902 r.; K. Przybyszewski, *Ludzie Torunia odrodzonej Rzeczypospolitej (1920–1939)*, Toruń 2001, s. 233.

właściwsze w tym względzie dla języka rosyjskiego określenie *Obszczestwo otieczestwowiedienia*, zatem rodzime, a nie krajowe ze wskazaniem na państwo. Trudno obecnie ustalić rzeczywiste intencje urzędnika i dyskutować o zasadności jego zastrzeżeń. Bardzo prawdopodobne, że chodziło mu głównie o otrzymanie *wziatki* i tak się stało¹³. Janowski i w tym przypadku zgodził się na poprawkę, szybko (kiedy dokładnie?) dostarczono raz jeszcze poprawiony statut. Efekt, według Aleksandra Janowskiego, był taki, że urzędnik nie wycofał poprzedniej wersji i nadał bieg urzędowy dwu projektom ustawy: pierwotnej – z nazwą *krajeznawczeje* i chyba bez trzech końcowych paragrafów, oraz nowej – z poprawkami, w tym i w tytule. Dopiero 9 listopada 1906 r., w trakcie posiedzenia Warszawskiego Gubernialnego Urzędu do spraw Stowarzyszeń, odrzucono statut z nazwą *Krajeznawczeje obszczestwo*, a przyjęto *Polskoje obszczestwo otieczestwowiedienia*. Z materiałów archiwalnych wynika jednak, że była szansa zatwierdzenia i pierwszej ustawy, z początkową nazwą. Warszawska Gubernialna Komisja do spraw Stowarzyszeń dała nawet dodatkowy czas (pismo z 12 XI 1905 r.) na przedstawienie ujednoczonego pełnego zapisu ustawy *Krajeznawczeje obszczestwo*, od czego jednak odstąpili wnioskodawcy. Perypetie z tłumaczeniem na język rosyjski nie miały bowiem istotnego znaczenia, założyciele używali w obiegu wewnętrznym wyłącznie polskiej wersji – „Ustawa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, zamiennie tylko określając ją również jako statut PTK. Dlatego też zapewne nie nagłaśniano owego incydentu z dwoma projektami. Teczka o sygnaturze 64 zawiera jeszcze jedną ciekawostkę, kończy się bowiem prośbą Aleksandra Janowskiego z końca grudnia 1906 r. o zwrot 12 rubli wpłaconych przed nieudaną, lipcową próbą¹⁴.

Oba statuty różnią się jeszcze po jednym względem. Pod pierwszym (*krajeznawczeje*) są – jak napisałem – cztery podpisy, natomiast w drugim (*otieczestwowiedienia*) wymieniono tylko trzech założycieli: Aleksandra Janowskiego, Karola Hoffmana i Kazimierza Kulwiecia, a pominięto Maksymiliana Heilperna. Dlaczego? Leonard Dubacki w życiorysie Heilperna, zamieszczonym w *Polskim Słowniku Biograficznym*, nie wspomniał w ogóle o jego działalności w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym. Znalazły się tam natomiast następujące określenia: postępowy działacz społeczny, przyrodnik, pedagog. Istotne znaczenie mogła mieć socjalistyczna przeszłość Heilperna, który był więziony w X Pawilonie, siedział tam w jednej celi z Józefem Piłsudskim, brał udział w wydawaniu „Głosu Więźnia”. Wywieziony następnie na Sybir, prowadził badania, a po powrocie w roku 1884 do kraju był między innymi dyrektorem warsztatów rzemieślniczych imienia L. Natansona dla młodzieży żydowskiej. Czy i w tym przypadku nie chciano drażnić władz carskich? Posłuchano podpowiedzi przekupionego urzędnika? Nie można jednak wykluczyć i wyjaśnienia natury formalnej, czyli ograniczenia przez urząd liczby wymienianych nazwisk założycieli. A może panowała w tej mierze duża dowolność, bo w teczce w zespole

¹³ A. Janowski, *Zatwierdzenie naszej ustawy*, „Ziemia” 1926, ss. 392–394; skończyło się na 10 rublach łapówki „za pomoc”, co było kwotą znaczącą, ale nie rujnąjącą (równowartość około 8–10 dniówek niewykwalifikowanego robotnika).

¹⁴ Archiwum m.st. Warszawy, Warszawski Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń, t. 64.

Zarządu Oberpolicmajstra Warszawskiego znajduje się między innymi wydrukowany egzemplarz statutu PTK w języku rosyjskim z dwoma tylko odręcznymi podpisami (po polsku): Kazimierza Kulwiecia i Karola Hoffmana?¹⁵

Statut (ustawa) wydrukowany został w roku 1906 w językach polskim (w grudniu) i rosyjskim. Ta druga wersja pozostaje obecnie jedynie w teczках archiwalnych, natomiast tekst polski był wielokrotnie wznawiany. Zawiera on w nagłówku informację o wciągnięciu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego do rejestru stowarzyszeń i związków guberni warszawskiej pod numerem 42. Podano tam datę rejestracji według kalendarza juliańskiego, uznawanego oficjalnie (urzędowo) w całym Cesarstwie Rosyjskim, podczas gdy w Królestwie Polskim i w Kościele katolickim ludność posługiwała się głównie kalendarzem gregoriańskim („nowym”). W przypadku druków w języku polskim, wprowadzanych do obiegu publicznego (przykładem czasopisma), stosowano zazwyczaj obie daty obok siebie. Zapis przy statucie PTK z datą tylko urzędową (mówiono potocznie – „ruską”) można uznać za jeszcze jedno drobne ustępstwo wobec władz carskich, podobnie jak i odwołanie się do osoby „Prezesa – Gubernatora Martynowa”. Skutek był jednak taki, że również w opracowaniach z późniejszych okresów niekiedy podawano datę 27 października 1906 r. zamiast 9 listopada tegoż roku. Zrobiono tak na przykład podczas obchodów 50. rocznicy powstania Towarzystwa. Niezbyt konsekwentnie przytaczano i jego nazwę, opuszczając niekiedy pierwszy człon („Polskie”) lub zmieniając szyk, na przykład na Towarzystwo Krajoznawcze Polskie¹⁶.

3 grudnia 1906 r. Trudny start

Na nadzwyczajnym zebraniu walnym Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przyjęto bez dyskusji statut wraz z poprawkami i skład władz. „Kurier Warszawski” w numerze z 4 grudnia zamieścił następującą relację: *Zarząd Towarzystwa zaprosił osoby, na członków zapisane, na zebranie ogólne, które odbyło się wczoraj. Opowiedziano o przebiegu starań o legalizację ustawy, która wreszcie nastąpiła w listopadzie po wprowadzeniu pewnych drobnych zmian natury formalnej. Zmiany te przyjęto i polecono wydrukować w ostatecznej formie. Upoważniono zarząd do czynienia wydatków na najem lokalu i urządzenie kancelarii, pozostawiając uformowanie budżetu do czasu ustalenia się i zorientowania w sytuacji. Wniesione wpisy po 1 rb. i składki członkowskie po 3 rb. od osoby postanowiono zaliczyć na r. 1907 i proszono członków, aby opłaty te wnieść chcieli, co też wiele osób dokonało na miejscu. Ponieważ zarząd, wobec zwiększenia się liczby zapisanych, złożył mandaty,*

¹⁵ *Polski Słownik Biograficzny*, t. IX, Warszawa 1960, s. 345; Archiwum m.st. Warszawy, Zarząd Oberpolicmajstra Warszawskiego, t. 1032.

¹⁶ „Wszeczeńświat”, Tygodnik popularny poświęcony naukom przyrodniczym, 1906, nr 48–49 z 9 XII 1906 r., s. 732, tytuł tekstu K. Kulwiecia; datę 27 października podczas obchodów rocznicowych podał S. Lenartowicz, *Pamiętnik jubileuszowy w 50. rocznicę...*, dz. cyt., s. 13; okazało się, że w pokazie multimedialnym na 100-lecie PTK też powtórzono datę 27 października.

przystąpiono do wyborów, które odbyły się na kartkach, aklamacji bowiem zarząd nie przyjął. Wynik wyborów jednak nie zmienił składu zarządu, który stanowią: p. Kazimierz Czerwiński, Zygmunt Gloger, Karol Hoffman, Maksymilian Heilpern, Aleksander Janowski, Konrad Olchowicz i Józef Włoskiewicz. Przyjęto zasadę, że podział zajęć w zarządzie dokonany być ma przez sam zarząd. W końcu p. Janowski prosił zebranych o udzielenie wskazówek co do osób na prowincji, które by pomoc Towarzystwu w spełnianiu zadań przynieść mogli. Obradom przewodniczył inż. Schönfeld.

W tekście tym, zamieszczonym na łamach dziennika poczytnego i uważanego za wiarygodny, nie wspomina się o powołaniu lub utworzeniu towarzystwa, a jedynie potwierdza trwającą już pracę Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Zarząd złożył mandaty z powodu wzrostu liczby członków (pomyślna kontynuacja), ci zaś nie mieli wątpliwości, że wybór został dokonany 1 czerwca. Notabene, „Kurier Warszawski” podał niepełny skład władz Towarzystwa i przemieszał członków zarządu (zabrakło nazwiska K. Kulwiecia) i komisji rewizyjnej (brak Stanisława Magnusa). Natomiast powierzenie przewodnictwa obrad inż. E. Schönfeldowi świadczy, że pamiętano o jego próbie utworzenia podobnego towarzystwa i doceniano tamte starania. Pozostaje pytanie: skoro za ważniejsze, początkujące pracę Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, uznawano zebranie odbyte 1 czerwca 1906 r., to dlaczego zaakceptowano narzuconą przez urzędników datę 3 grudnia? Wydaje się, że stało się tak z powodu opadania fali rewolucyjnej i pomniejszania zakresu wolności przez władze carskie. W grudniu 1907 r. zlikwidowana została na przykład Polska Macierz Szkolna, ten los spotkał i inne polskie organizacje, więc groźba przerwania działalności wisiała również nad Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. W tej sytuacji nie należało dawać łatwego pretekstu urzędnikom i funkcjonariuszom carskim, a podkreślać legalność działania, powoływać się na oficjalne pozwolenie. Kończąc ten wątek opowiadam się za obchodzeniem rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w dniu 1 czerwca, a nie w dniu 3 grudnia.

Prawdą pewnie zaskakującą jest, że powstanie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nie wywołało od razu większego oddźwięku społecznego, co także po części tłumaczy spokojną początkowo postawę władz rosyjskich. W latach 1905–1907 niemal każdego dnia rejestrowano w Warszawie kolejną organizację, zapisywano je do kilku działów, liczne były zwłaszcza stowarzyszenia i instytucje dobroczynne (filantropijne), kulturalne i oświatowe, zawodowe, wyznaniowe. Do działu 7. w inwentarzu akt Zarządu Oberpolicmajstra Warszawskiego zaliczono 32 organizacje sportowe, krajoznawcze i rozrywkowe.

Jednym z mierników popularności i znaczenia stowarzyszeń była częstotliwość goszczenia ich na łamach prasy. O Polskim Towarzystwie Krajoznawczym nie wspomniały w ogóle w latach 1906–1907 „Tygodnik Ilustrowany” i „Wędrowiec”, a więc dwa magazyny specjalizujące się w popularyzacji geografii i podróży, promujące poznawanie kraju. Nawet cytowany już „Kurier Warszawski” rzadko pisał o Polskim Towarzystwie Krajoznawczym w przeciwieństwie na przykład do Polskiej Macierzy Szkolnej, bibliotek, kółek rolniczych, kooperatyw i wielu innych stowarzyszeń. W grudniu 1906 r. tematem numer 1 w prasie warszawskiej stały się wybory do Dumy, dużo było relacji z teatrów i z filharmonii. Dopiero w numerze

332 z 1 grudnia, drobnym drukiem i na odległym miejscu, w kolumnie „Z miasta”, znalazła się notka o zwołaniu na najbliższy poniedziałek nadzwyczajnego zebrania ogólnego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wraz z zapowiedzią przyjęcia ustawy i wyboru władz: *Osoby, interesujące się sprawami tak żywotnej instytucji, mogą się zapisywać przed tym terminem u jednego z członków zarządu (podano wszystkie nazwiska: Z. Glogera, A. Janowskiego, K. Kulwiecia, K. Hoffmana, K. Czerwińskiego, M. Heilperna i adresy ich zamieszkania) albo w kancelarii tymczasowego zarządu (ul. Sosnowa 1)*¹⁷. Nie uznano za stosowne ogłosić wyników tego zebrania w dodatku porannym „Kuriera Warszawskiego” z 4 grudnia (były nawet wiadomości o otwarciu księgarni oraz pracy „Towarzystwa handlowców”) i dopiero w wydaniu pełnym z tego dnia pojawiła się cytowana już przeze mnie informacja. Podobnej treści, ale jeszcze skromniejsze notki ukazały się, między innymi, w „Gońcu Porannym” i w „Słowie”, gdzie za ważniejsze uznano nowości z „Towarzystwa pracowników handlowych”¹⁸.

Od początku istnienia działacze Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego musieli zabiegać o pozyskiwanie funduszy, jako podstawy istnienia nowej organizacji. Wśród założycieli Towarzystwa brakowało ludzi bardzo majątnych, choć w większości pochodzili oni z kręgów ziemiańskich i wypełniali zadania zawodowe cieszące się szacunkiem. Ziemianinem był prezes Zygmunt Gloger, jednak właściciel majątku Jeżewo borykał się ustawicznie z trudnościami pieniężnymi przy wydawaniu broszur oraz książek, oszczędzał każdego rubla, unikał zabaw, wyjazdów poza Królestwo Polskie, zakupów mogących ułatwić życie, a niekoniecznych dla prowadzenia badań. Wiceprezes Kazimierz Kulwiec miał ojca ziemianina, ten padł jednak ofiarą represji postyczniowych. Syn prowadził więc skromny styl życia, preferując badania i utrzymując się po powrocie z Syberii z pracy nauczycielskiej. Jego dochody wzrosły od roku 1907, po objęciu dyrektorstwa Szkoły Handlowej Żeńskiej Teodory Raczkowskiej (rok wcześniej wykładał na Kursach Pedagogicznych dla Nauczycieli Ludowych w Warszawie), nadal jednak nie były na tyle wysokie, by łożyć na Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Pracownię Naukową do Badań nad Ochroną Roślin, a także inne przedsięwzięcia społeczne. Podobnie sekretarz Aleksander Janowski wywodził się z drobnego ziemianstwa, represjonowanego po 1863 r. Dzięki ukończeniu szkoły technicznej i samouctwu zyskał on dobrze opłacany etat na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, awansował, od roku 1910 wykładał dodatkowo na pensjach warszawskich. Miał jednak ten lider polskiego krajoznawstwa i duże wydatki, od roku 1902 organizował wycieczki, w latach 1913–1914 odbył wspomnianą już podróż wokół świata. Natomiast wiceprezes Karol Hoffman miał się aktorstwa i prowadził teatry, dorabiał piórem, wydawał publikacje, wszystko to pociągało duże rozchody i nie przynosiło znaczących dochodów. Ostatni z grona wielkich założycieli Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Maksymilian Heilpern, wyszedł z domu zamożnego kupca, potem jednak podjął działalność socjalistyczną, a po powrocie do kraju

¹⁷ Przy ulicy Sosnowej 1 mieszkał Aleksander Janowski, on w tym okresie przewodził pracom organizacyjnym.

¹⁸ „Kurier Warszawski” numery z 1 i 4 grudnia 1906 r.; „Goniec Poranny”, nr 5 z 4 grudnia; „Słowo” nr 329 z 4 grudnia.

utrzymywał się z pracy pedagogicznej, został dyrektorem rzemieślniczych warsztatów szkolnych, co oznaczało dość skromne choć stałe dochody własne. To on został pierwszym skarbnikiem Towarzystwa, by już po roku przejść na funkcję kustosa, a jego miejsce zajął redaktor „Prawdy” Roman Nowakowski. Mogło to budzić zdziwienie, pamiętajmy jednak, że w grę wchodziły wciąż niewielkie kwoty pieniężne. Pierwszą osobą we władzach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z branży finansowej był Antoni Ojrzyński, zaledwie jednak urzędnik Warszawskiego Towarzystwa Kredytowego, obsadzony w lutym 1908 r. jako bibliotekarz i administrator lokalu. W roku 1910 do grona obsadzających statutowe stanowiska doszedł Kazimierz Grabowski z Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia, a w 1913 r. i Tadeusz Koszutski z Warszawskiego Oddziału Banku Handlowego w Łodzi¹⁹.

Niepokój o stan finansowy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zaznaczał się między innymi w tekstach prasowych. „Goniec Poranny” poinformował czytelników 4 grudnia 1906 r., że na wniosek Aleksandra Janowskiego postanowiono zaliczyć dotychczasowe wpłaty na konto następnego roku. W sumie zebrano jednak dopiero 82 ruble, więc *najaktualniejszą na razie sprawą Towarzystwa jest zdobycie jak największej liczby nowych członków [...], a tym samym zwiększenie wpływów z wpisowego oraz składek. Dziennik nie miał jednak wątpliwości, że chętni [...] do takiej instytucji, jak zawiązujące się Tow. Krajoznawcze, bez zachęcania z naszej strony, jesteście pewni, zgłaszać się będą.* Również Kazimierz Kulwiec na łamach tygodnika „Wszechświat” uspokajał niepokoje związane z funduszami i wskazywał na prymat założeń programowych: *Założyciele ustanawiając składkę roczną na dwa ruble, a wpisowe na jednego rubla mieli na widoku umożliwienie zapisania się do Towarzystwa jak najszerszym kołom, gdyż tylko w takim stanie wypełnić ono może swe zadanie, jeżeli obejmie szerokie kręgi całego Kraju.* Agitacja miała przede wszystkim zachęcać do wstępowania rodziny [...] uczącej się młodzieży, bo to ona będzie głównie korzystała z owoców działalności Towarzystwa. Wiceprezes poinformował też o zadeklarowaniu przez niektórych członków jednorazowego subsydium (najwyższa jedna wpłata wyniosła 100 rubli), a Gloger ofiarował kilkadziesiąt egzemplarzy albumów o Puszczy Białowieskiej i „Album Etnograficzny”²⁰.

Mimo że w pierwszych latach istnienia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nie było w składzie jego władz osób zarządzających zawodowo finansami i obracających pokaźnymi sumami pieniężnymi, jak również nie dołączyli jeszcze potencjalni możni darczyńcy, to sprawnie konstruowano i rozliczono budżety roczne. Nie udało się próba uchwalenia pierwszego budżetu w marcu 1907 r. ze względu na brak quorum (36 osób obecnych, a 30 wymaganych), zrobiono więc to w kwietniu. Budżet Towarzystwa miał wynieść ledwie 600 rubli, w rzeczywistości zebrano do końca 1907 r. znacznie więcej, bo 1645 rubli, co nadal nie dawało gwarancji na stabilny rozwój. Na dochody złożyły się wówczas przede wszystkim składki (616,5 rb.), wpłaty bieżące na wycieczki (506,5 rb.), wpisowe (272 rb.) i niewielkie ofiary,

¹⁹ Na podstawie głównie not w: *Polski słownik biograficzny*, t. IX, 1960 r., ss. 60 (Heilpern) i 500–507 (Hoffman), t. X, 1962 r., ss. 561–563 (Janowski), t. XVI, 1971 r., ss. 1677–1678 (Kulwiec) oraz danych ze sprawozdań pozostających w zasobach Zarządu Oberpolicmajstra Warszawskiego (t. 1032).

²⁰ „Goniec Poranny” 1906, nr 5; „Wszechświat” 1906, nr 48–49.

mimo wspomnianych liczniejszych deklaracji (118 rb.). Po stronie wydatków (łącznie 1375 rb.) największy był udział kwot na rozliczenie wycieczek (438 rb.) i na wydawnictwa (299 rb.). Karol Hoffman napisał, że *Towarzystwo całe swoje istnienie oparło na tych drobnych, 3-rublowych składkach. Nie szukano protekcji plutokratów, nie poparli go magnaci, chyba duchowni [...].* Wiceprezes przyznał, że byli i członkowie zadający pytanie: *co ja mam za te 3 ruble składki?* Na to padała odpowiedź: przede wszystkim *przynależność do bratniej gromady ludzi oddanych szerzeniu krajoznawstwa.* Były i dość liczne osoby uchylające się od płacenia składek²¹.

Na rok 1908 zaplanowano wpływy w wysokości znow znacznie wyższej, bo 2 346 rubli, najwięcej ze składek (1050 rb.) i wydawnictw (800 rb.), po stronie wydatków zaś miały dojść koszty lokalowe i wyższe płace osobowe (urzędnik oraz woźny), a ponadto 150 rubli zapomogi na wycieczki młodzieży i tyle samo na badania naukowe. Nawet te symboliczne niemal kwoty potwierdzały rozmach w planowaniu. Mądrością liderów Towarzystwa było podejmowanie ważnych inicjatyw w nadziei, że znajdą się osoby i środki, by je kontynuować. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze nie zawłaszczało dla siebie sfer działania, najbliższy był mu ruch wycieczkowy w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, czyli zorganizowany, z ofertą dla różnych społeczności i pokoleń, wsparty wydawnictwami i innymi pomocami, inspirujący wszechstronne poznawanie i dokumentujący jego wyniki, propagujący piękno kraju bez zacierania kwestii społecznych. Pod nieobecność innych organizacji i instytucji, a zwłaszcza wobec braku przychylniej polityki rządowej Polskie Towarzystwo Krajoznawcze rozwijało badania naukowe, podejmowało problem ochrony zabytków i innych śladów przeszłości, wkraczało na zakazane ścieżki edukacyjne (przewodniki, odczyty, wystawy), przełamywało granice zaborowe i przypominało o Polakach w świecie. To wszystko mieściło się w bardzo pojemnym przesłaniu: „Poznaj swój kraj”. Tym samym Towarzystwo zdobywało szacunek w kręgach narodowych, budziło zaufanie, co miało wpływ i na kolejne budżety, z każdym rokiem wyższe.

Na rok 1914 prognozy budżetowe sięgały już 17 800 rubli po stronie wpływów i wydatków. Analiza zestawień finansowych dowodzi, że Towarzystwo systematycznie powiększało swe moce sprawcze, nie zapominając o konieczności racjonalnego gospodarowania. Godną podziwu była przez cały czas bezinteresowność liderów i członków, choć dochodziło i do niesnasek, z czasem zaznaczała swój byt opozycja wewnętrzna („krecia działalność”), a prezes Kazimierz Kulwiec napisał w roku 1914 i o *plytkości cementującej nas wewnętrznie idei, niezrozumieniu różnicy między towarzystwami kulturalnymi a organizacjami zawodowymi*²².

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze miało jednak spore kłopoty z zapewnieniem sobie siedziby. Najpierw korzystano – o czym już napisano – z pomieszczeń przy Krakowskim Przedmieściu 66 (Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, tu odbywały się

²¹ „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1907”; K. Hoffman, *Krajoznawstwo...*, dz. cyt., ss. 34–35; K. Kulwiec, *Kolce naszej pracy społecznej*, „Ziemia” 1914, s. 229; za lata 1909–1910 w „centrali” (Warszawie) zaległości w składkach sięgały tysiąca rubli; „Ziemia” 1911, nr 2, s. 30.

²² K. Kulwiec, *Kolce naszej pracy...*, dz. cyt., ss. 227–231, ze wskazaniem i na artykuł pt.: *Szkodnictwo społeczne*, „Kurier Warszawski” 1914, nr z 18 lutego; budżety drukowane w rocznikach PTK (podano kwoty zaokrąglone do pół rubla) i w tym zakresie konieczne są dodatkowe badania.

i w następnych latach roczne zebrania walne) oraz z sal Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego przy ulicy Zgoda 8 (zarząd miał do dyspozycji mały pokój). Gościnny okazał się również lokal towarzystwa urzędzeń szkolnych i pomocy naukowych „Urania” przy Brackiej 18, gdzie zbierał się co miesiąc zarząd, natomiast na odczyty zapraszano do większej sali gimnazjum przy ulicy Smolnej 10. Do końca marca 1908 r. oficjalnie podawano przy PTK adres: Złota 8, następnie zaś Sadowa 12. Dopiero od lipca 1908 r. nastąpiła stabilizacja w pomieszczeniach przy Alejach Jerozolimskich 29, tu też otwarto muzeum, o czym poinformowano oberpolicmajstra warszawskiego w marcu 1910 r. Wyjątkowo, w marcu 1912 r. w wielkiej sali ratuszowej przy placu Teatralnym czynna była wystawa „Krajobraz Polski”, urządzona staraniem Komisji Fotograficznej PTK. Emocje wzbudził projekt budowy własnej siedziby, podnoszony od roku 1909 z powołaniem się na paragraf 4. statutu, gdzie była mowa i o własnym lokalu. W roku 1910 założono bankowy „Fundusz na budowę Domu Krajoznawczego”. Obszerną informację o postępach w tej mierze zamieścił „Kurier Warszawski” w numerze z 5 czerwca 1913 r. Komisja pod przewodnictwem ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego rozesłała odezwy i zaproszenia do wzięcia udziału w zbiorce funduszków. Apelowano o bezzwrotne wpłaty lub pożyczki stopniowo umarzalne i podano tytułem zachęty informację o pierwszych deklaracjach w wysokości tysiąca oraz dwóch tysięcy rubli, a także o wpłatach mniejszych kwot. Atutem w tej sprawie był wykaz członków popierających już wówczas Polskie Towarzystwo Krajoznawcze z takimi między innymi nazwiskami: Leopold baron Kronenberg, przedstawiciel książęcego rodu Ogińskich, Wojciech hr. Pustołowski, Michał hr. Sobański, Feliks hr. Tyszkiewicz, August hr. Zamoyski. Władze rosyjskie uznały te działania za idące zbyt daleko i zagroziły likwidacją Towarzystwa. Nie uzyskano też zgody na wystawy podhalańską i kartograficzną, utrudniano członkom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pracę z młodzieżą: *Otrzeźwiający z prerażenia, biurokracja zaczęła żałować swego liberalizmu i krępować pracę nawet w granicach zatwierdzonej ustawy. Podejrzliwość wzrastała, a jeden z dostojników mówił: «Krajoznawstwo? To ukryta propaganda polska, należałoby już raz zamknąć tę placówkę»²³.*

Z reguły wczesną wiosną każdego roku powtarzano wybory do władz Towarzystwa, o czym informowano Zarząd Oberpolicmajstra Warszawskiego, podając obok nazwisk zawody i adresy. W odniesieniu do wymienionej już grupy założycieli Towarzystwa zmiany nie były duże. Zygmunt Gloger figurował w oficjalnych wykazach nie tylko jako ziemianin, ale i jako radca Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego (prezes PTK dość często zamieniał mieszkania), Kazimierz Kulwiec zaś z „magistranta” stał się nauczycielem, następnie dyrektorem szkoły. W lutym 1908 r. podano również niektóre informacje o członkach zarządu oraz ich zastępcach, notabene nie wymienionych w „Roczniku” PTK. Były wśród nich osoby nowe w składzie władz: wspomniany już przeze mnie bibliotekarz i gospodarz lokalu Antoni Ojrzyński, administrator wydawnictwa Zdzisław Rudzki (nauczyciel), Stani-

²³ A.J., (A. Janowski), *Sprawozdanie z 10-letniej...*, dz. cyt., ss. 3–5; artykuł o siedzibach PTK w „Barbakanie” (1999, nr 19) nie zawiera wszystkich adresów.

sław Karczewski (nauczyciel), Zofia Śliwowska (buchalterka), Halina Poniatowska (nauczycielka), Mikołaj Wisznicki (nauczyciel), Leon Ostaszewski (nauczyciel). W listopadzie 1908 r. doszły jeszcze dwie osoby: Roman Nowakowski (redaktor) i Stanisław Rutkowski (nauczyciel, ogrodnik), już tylko zastępcą członka zarządu był Maksymilian Heilpern. Zwraca uwagę duży udział nauczycieli, pozostających jednak na stanowiskach mniej eksponowanych. Wyjątek stanowił Mikołaj Wisznicki, którego Aleksander Janowski uznał za czwartego (obok jeszcze Kulwiecia i S. Thugutta) w kwartecie na śmierć i życie zaprzysiężonym Towarzystwu. W następnych latach zwiększył się udział kobiet (najbardziej znana to Irena Kosmowska, we władzach od marca 1910 r.), prawników, techników i inżynierów, naukowców, lekarzy. Splendoru Towarzystwu dodawała obecność Ignacego Baranowskiego, dyrektora Biblioteki Ordynacji Krasińskich, ze skromnym zaś tytułem buchaltera umacniał swą pozycję w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym tylko co wymieniony Stanisław Thugutt. W porównaniu z innymi organizacjami polskimi tamtego okresu rzadziej w kręgu bardzo aktywnych krajoznawców spotyka się nazwiska prawników i urzędników. I w tym jednak przypadku potrzebne są dalsze badania²⁴.

Rozmach

Z analizy materiałów archiwalnych i niektórych artykułów ukazujących się w prasie Królestwa Polskiego (bardzo słabo dotychczas wykorzystywanej przy opracowywaniu dziejów PTK) oraz z wydawnictw Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wynika jeszcze kilka istotnych spostrzeżeń.

Pierwszą widomą oznaką istnienia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego były zebrania zarządu, na które bardzo często przybywały i inne osoby. W roku 1907 odbyło się 20 takich posiedzeń (w drugiej połowie 1906 r. – 4, w 1908 r. – 22), w tym połowa określanych mianem miesięcznych. W styczniu do wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa licznie stawili się przyrodnicy i geografowie, którzy zakończyli właśnie swój zjazd. Im to przewodzący obradom Kazimierz Kulwieć polecił towarzystwo, *którego matką jest nauka, a ojcem kraj*. Wywołano kwestię szkół jako potencjalnych „gospód” dla młodzieży odbywającej wycieczki. Dobrym prognostykiem było zapisanie się do Towarzystwa aż 31 osób obecnych na tym posiedzeniu. Kolejne zebrania odbywały się późnymi wieczorami już w lokalu „Uranii” (ul. Bracka 18), a przewodniczyli im Z. Gloger i K. Kulwieć oraz raz jeden K. Hoffman. W lutym wysłuchano referatu Franciszka Wierzbickiego o piaskach lotnych oraz obejrzano widoki ze zbiorów A. Janowskiego i Kornilowicza. W marcu przedstawiono regulamin dla sekcji młodzieży i oddziałów prowincjonalnych, a także zaprezentowano skróty tekstów z broszurki „Poznaj swój kraj” i kolejną porcję obrazów A. Janowskiego. Podobnie było w kwietniu, przy czym odczyt o górach sypanych na Żmudzi wygłosił prof. Ludwik Krzywicki, autor licznych i cenionych

²⁴ Archiwum m.st. Warszawy, Zarząd Oberpolicmajstra Warszawskiego, t. 1032; niemal wszyscy wymienieni mieszkali w centrum Warszawy, zarazem blisko siedzib PTK; A. Janowski, *Garść wspomnień...*, dz. cyt., s. 338.

publikacji. W maju radzono nad projektem wycieczki do Puszczy Kampinoskiej, jako rozpoczynającej tę formę działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Padła też propozycja utworzenia sekcji ekonomiczno-statystycznej, co wskazywało na chęć poważnego zajęcia się wątkami badawczymi i to również w odniesieniu do współczesności. Prof. Ksawery Sporzyński wygłosił referat o fotografiach barwnych i tradycyjnie obejrzano przezrocza, tym razem ze zbiorów Ostaszewskiego, ukazujące wybrzeże Wisły. W czerwcu można było już przedłożyć sprawozdanie z półrocznej działalności zarządu, A. Janowski miał referat: „Wycieczka a wyprawa”, widoki znad Jeziora Wigierskiego, Czarnej Hańczy i Niemna prezentował zaś K. Kulwieć. Na wniosek A. Janowskiego wysłano telegram z wyrazami hołdu dla E. Orzeszkowej. We wrześniu Kulwieć zdał relację z pracy dwóch młodych badaczy, zasilonych finansowo przez Towarzystwo, w pracowni w Ojcowie opowiedział o wycieczce szkolnej do Puszczy Białowieskiej oraz w Nowogródzkie (poza Królestwo Polskie!). Zebranie październikowe wypełniła pogadanka Mikołaja Wisznickiego o zjeździe przyrodników i lekarzy we Lwowie (zabór austriacki!), a całość dopełnił Aleksander Janowski widokami jezior i rzek polskich. W listopadzie A. Janowski zaprosił na wycieczkę wirtualną po Podolu, w grudniu zaś debatowano nad planem wystaw i przywołano poprzez przezrocza fenomen Kaszubów (zabór niemiecki!)²⁵.

Kazimierz Kulwieć w końcu marca 1907 r. z wielkim optymizmem napisał o udziale młodzieży w pracach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Cieszono się, że szkoły chcą używać miejsc uczestnikom wycieczek (po przywróceniu ścisłej kontroli władz i likwidacji niektórych placówek prywatnych stało się to mniej realne), a do ruchu krajoznawczego garną się nauczyciele. Największą radość sprawiał rozwój sekcji młodzieży (przekształconej w Komisję Popularyzowania Krajoznawstwa), do której w krótkim okresie zapisało się 200 osób. Mogły one wybrać jedną ze stopniowo tworzonych podsekcji: geologiczną, geograficzną, botaniczną i zoologiczną, etnograficzną, kartograficzną, fotograficzną, historyczną i historii sztuki. Do opieki nad młodymi entuzjastami zarząd delegował bardzo doświadczonych patronów: K. Czerwińskiego (zoologia), A. Janowskiego (historia sztuki i archeologia), Wacława Jezierskiego (geografia), K. Kulwiecia (botanika i zoologia), Leona Ostaszewskiego (fotografika), Stanisławę Rychterówną (botanika), Oskara Sosnowskiego (kartografia), Mikołaja Wisznickiego (fotografia), Zygmunta Wolskiego (etnografia). Urządzano konferencje, w tym w szkołach i w lokalach Polskiej Macierzy Szkolnej, przygotowywano i czytano referaty (jako pierwszy K. Kulwiecia, J. Kołodziejczyka i J. Hełczyńskiego o sposobach kolekcjonowania i suszenia roślin), dyskutowano namiętnie, młodzi uczyli się samodzielnego myślenia. Władze zaskoczył rozwój sekcji, nastąpiła przerwa w jej działaniu od czerwca do listopada, potem jednak prace wznowiono. Ciekawą innowacją w roku 1908 stał się konkurs z nagrodami dla młodzieży i to aż w sześciu dziedzinach (geografia, zoologia, botanika, geologia, etnografia, fotografia). Polskie Towarzystwo Krajoznawcze bar-

²⁵ „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1907”, ss. 16–21; pominięte zostały niektóre szczegóły; regulą stało się wyświetlanie przezroczy.

dzo liczyło na taki właśnie pozytywny odzew młodych, bo też *zwróciło się tam, gdzie mogło znaleźć najbardziej podatny grunt*. Dlatego odwoływano się do tradycji filareckiej, a Aleksander Janowski swoje przemówienie z okazji 25-lecia istnienia Towarzystwa rozpoczął od wyznania: *Romantyzm nasz nakreślił nam wizję Polski uniesionej gdzieś w podoblotczne sfery, niebiański mit, wydzwigniony na szczyt Monsalwatu, dokąd nie mogła mieć dostępu proza i szarzyzna życia*. To było przesłanie głównie do pokolenia wchodzącego w życie, które – wierzone w to święcie – dozna szczęścia życia i tworzenia w wolnej Ojczyźnie²⁶.

Do zbadania pozostaje wkład Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w dzieło oświaty. Pamiętano o tym obowiązku i cieszą się z postępu edukacyjnego: *A choć Polsce daleko jeszcze do jasnej zorzy, a spokój jej przypomina stężenie letargiczne, przecież już zewsząd – od brzegów płowej Wisły i modrego Niemna, bystrej Warty i pięknej Litwy, Dniepru zarówno jak i Dniestru, gdziekolwiek zabłyś już «oświaty kaganek»*²⁷.

Wiosną 1907 r. starannie przygotowywano się do pierwszej, niejako oficjalnej, wycieczki PTK. Odbyła się ona 2 czerwca 1907 r. Czterysta osób „żądnych wrażeń” wypłynęło dwoma statkami z przystani na warszawskim Powiślu w kierunku Puszczy Kampinoskiej. *I wszystko było tak dobrze, tak swojsko! Młodzież i starsi, chłopcy i dziewczęta, ludzie różnego stanu i zawodu, wszyscy czuli się tylko dziećmi jednej ziemi, którą tu poznać przyszli*. Tak choć na jeden dzień i w małej skali spełnił się sen o rodakach odkrywających piękno ojczystej ziemi, podziwiającej przyrodę, ale i postrzegających życie ludu na prowincji. Uczestnicy piórem korespondenta złożyli podziękowania Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu *za tę pobudkę do poznania kraju, za to zjednoczenie duchowe wśród ludzi, a kierownikom – Janowskiemu i Kulwieciowi – za zapobiegliwość, trud i wytrwałość*. W roku 1907 odbyły się jeszcze dwie wycieczki: do Żelazowej Woli (10 wozów) i do Czerska (kolejką). W tym urokliwym i radosnym zespole powstawały chóry, prowadzono sprzedaż map przygotowywanych przez podsekcję kartograficzną i pocztówek pamiątkowych, słuchano pogadanek, małych koncertów, nawet zbierano *okruchy urn na wydmie piaszczystej* (podczas wycieczki do Czerska). W roku 1908 uzyskano ulgi kolejowe dla wycieczkowiczów korzystających z Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i tańsze posiłki dla przybywających do Warszawy. Jako jedna z pierwszych powstała pięcioosobowa Komisja Wycieczkowa z Aleksandrem Janowskim i Kazimierzem Kulwieciem²⁸.

O dużych możliwościach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego świadczyły wydawnictwa. Choć w statucie przewidywane było jedynie wydawanie czasopisma, to władze carskie nie zaprotestowały (dlaczego?) przeciwko ukazywaniu się map (Pusz-

²⁶ K. K-ć, *Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, „Wszczęświat” 1907, nr 13 z 31 marca; A. Janowski, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze a młodzież*, „Ziemia” 1926, ss. 378–379 i tegoż: *Przemówienie z okazji 25-lecia PTK* [w:] *Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, Kraków 1937, s. 3; „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1907”, ss. 34–35 (wykaz dziewięciu referatów omawianych na konferencjach).

²⁷ Zob.: K. Hoffman, *Krzemieniec. Tam, gdzie się urodził J. Słowacki*, Warszawa 1909.

²⁸ A. Janowski, *Poszczególne wycieczki*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1907”, ss. 7–13; K. Sporzyński, *Do puszczy Kampinoskiej*, „Świat” 1907, nr 24 z 15 czerwca.

cza Kampinoska i Puszcza Białowieska, pow. nowogródzki), pocztówek (różne serie, stopniowo z wszystkich ziem polskich, w tym zamki – ruiny mówiące jednak „do duszy myślącej”), przewodników i 10-groszowych drukowanych odczytów krajoznawczych oraz książkowych (broszurkowych) przewodników. W serii odczytów jako pierwsze ukazały się tomiki A. Janowskiego *Ziemia rodzinna* i K. Hoffmana *Nieznane zakątki kraju (Suwalszczyzna)*. Sprawnie wydawano kolejne broszurki, zawsze w tej samej, bardzo niskiej cenie i z przezrociami. Aleksander Janowski dowodził, że [...] *krajoznawca to ten, kto zna kraj, a że swój kraj powinien znać każdy, więc każdy Polak musi być polskim krajoznawcą*. Z kolei Karol Hoffman ubolewał nad Suwalszczyzną jako krainą „zabitą deskami od świata”, co było, jego zdaniem, i skutkiem przyjęcia przez miejscową administrację [...] *systemu prześladowania każdego wędrowca, przybywającego w te strony bez określonego celu, ot, dla zwiedzenia kraju*. W roku 1908 ukazało się drugie wydanie tomiku A. Janowskiego *X wędrówek po kraju...* (I wydanie, poświęcone młodzieży naszej w 1898 r.). Autor apelował: *Nie kładźcie więc tamy, wy starsi, gdy ten młody duch, tknięty zdrowym instynktem, rwie się za mury, za te tumany dymu, za ten gorączkowy wir stołeczny z jego niezdrowem i walką. Nie tamujcie tego szczerze naturalnego popędu, intuicyjnego rwania się ku dobru i pięknu! Niech idą, niech poznają, niech kochają!* Odębne przewodniki z lat 1907–1908 zachęcały do bliskich i dalekich wypraw, między innymi na Podole i do Druskiennik oraz nad Gopło, z powiatu trockiego do Szczawnicy, do Częstochowy, a promowały również przemysł ludowy w Królestwie Polskim. W Krzemieńcu bijący dzwon przywoływał pamięć o Juliuszu Słowackim – *Wspominamy Cię, czcimy, chlubo nasza, duchu wieszcy i nieśmiertelny*. Pracami Komisji Wydawniczej kierował Witold Wróblewski mający za zastępcę K. Kulwiecia, za sekretarza K. Hoffmana, a w składzie tego gremium pozostawał i Z. Gloger. Ten skład też świadczył o znaczeniu, jakie Towarzystwo przywiązywało do edycji publikacji²⁹.

Szczególne znaczenie miała broszurka *Poznaj swój kraj*, wydana nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w 1907 r. Był to manifest, poszerzony zapis statutowych celów z emocjonalną interpretacją. Słowo wstępne napisał prezes Zygmunt Gloger, wskazując na świętość ziemi ojczystej, złączonej *nierozdzielnie z prochami przodków naszych, zroszonej kroplami ich znoju i krwią*. *Ziemia zatem macierzysta jest częścią jestestwa narodu i naród cały jest skibą ziemi ojczystej*. Jej zwiedzanie jest *religijnym obowiązkiem Polaka*, a życie się z nią kształtuje charaktery. Ziemia to i przyroda pozwalająca odetchnąć, zwłaszcza mieszkańcom miast (siedlisk chorób fizycznych i zepsucia moralnego), podtrzymać zdrowie duszy, umysłu i ciała, zachować równowagę. *Idźmy poznawać przyrodę i ludzi – apelował M. Heilpern – tej wiedzy nie da żadna książka*. Ale idźmy także [...] *między lud, uczmy się u niego i oświecajmy go z kolei, gdyż w jego naturalnych siłach tkwi zarodek przyszłości kraju*. Walor nauki

²⁹ A. Janowski, *Ziemia rodzinna*, Warszawa 1907, s. 9; tegoż, *X wycieczek po kraju*, wyd. II dopełnione wskazówkami z dziedziny przyrodznawstwa, nakreślonymi przez Stanisława Karczewskiego, Stanisława Kontkiewicza i Kazimierza Kulwiecia, Warszawa 1908; K. Hoffman, *Nieznane zakątki kraju (Suwalszczyzna)*, Warszawa 1907, s. 4; tegoż, *Krzemieńiec...*, dz. cyt., pisane na przełomie 1908 i 1909 r.; zob. także: A. Janowski, *Wydawnictwa Towarzystwa, „Ziemia” 1926*, s. 371 i nn.

w wycieczkach potwierdzał w *Poznaj swój kraj* K. Kulwieć. Jego zdaniem, duchową istotę badacza poruszają dwie potężne sprężyny: *umiłowanie bezwzględnej prawdy i ukochanie ludzkości*. Naukę szkolną należy zespolić z potrzebami kraju, a to umożliwi właśnie krajoznawstwo i ono musi się stać „hasłem powszechnym”. Autor na różne sposoby uzasadniał, jak wiele dobrego czynią wycieczki. Powrócił do tej myśli i Aleksander Janowski, zachęcając do poznawania chat chłopskich, warunków życia osób je zamieszkujących. Będzie to możliwe, jeśli ostatecznie runie mur *dzielący park dworski od chłopskiego obejścia*. Wycieczka zaś to właśnie okazja do urealnienia hasła braterstwa i równości, podniesienia kultury, obycia i zasobu wiadomości, wzmacniania serdeczności i przyjaźni. Wycieczka niech rozpędza narzekania, *niech opromienia uśmiechem młodości i braterstwa*. Ten *niedocieczony w swej naturze związek pomiędzy człowiekiem a jego ziemią* nadawał piewcom krajoznawstwa poczucie pełnionej misji i dopingował do organizowania wycieczek³⁰.

Wśród wydawnictw Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego był od początku „Rocznik”, który połączył w sobie kilka funkcji. Przede wszystkim informował o pracy Towarzystwa, potwierdzał jego aktywność. Zawierał nazwiska członków, potem również wykazy komisji, oddziałów, wydawnictw i wiele innych informacji, które czyniły z niego vademecum turystyczne oraz pomoc metodologiczną. Był jednocześnie, poprzez swą część drugą, publikacją naukową (historia, przyroda, geografia), instruktażową, nawet ideową – promującą krajoznawstwo. W roku 1907 Ludwik Krzywicki podał artykuł o grodziskach na Zmudzi, w którym znalazła się i pochwała tamtejszych włościan zmudzkich za troskliwe przechowywanie w pamięci *swoich lat dawnych*. Rok później Zygmunt Gloger zaprezentował najstarsze zabytki rolnictwa polskiego, interpretując je jako jeszcze jeden dowód do twierdzenia: *żaden z trwających w Europie narodów nie ma prawa powiedzieć (nie zadając kłamu dziejom), że mieszkał na dzisiejszej ziemi polskiej pierwiej, niż osiadł na niej naród polski*. Natomiast Kazimierz Kulwieć w tekście *Osobliwości i zabytki przyrody* posunął się do ogłoszenia tezy: *[...] znajomość przyrody ojczyznej, czyli krajoznawstwo w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, musi być podstawą kształcenia człowieka, o ile człowiek ten ma stać się jednostką, nie tylko dobrze przystosowaną do pełni życia osobniczego, lecz i dobrze uzbrojoną do skutecznego działania zbiorowego na gruncie rodzinnym*. Pryncypialnie zabrzmiął również postulat powstrzymania rabunkowej gospodarki, by chronić zabytki i osobliwości przyrody. O ochronie pamiątek przeszłości przypomniano wyjątkowo często. Dzięki tym pierwszym wydawnictwom możliwe było pojawienie się w roku 1910 tygodnika „Ziemia”, rozpoczętego artykułem „Żywe kamienie” (oczywiście, nie zabrakło w opisie i zdjęcia „kamienia filaretów” obok kamienia spod kościuszkowskich Maciejowic), ale i z tekstem Aleksandra Macieszy o konieczności pogłębienia ruchu krajoznawczego, bo dotychczasowy jest *bardzo powierzchowny i nosi cechy wyłącznie uczuciowe*. W roku 1913 Towarzystwo przejęło „Pamiętnik Fizyograficzny”, a tom XXI został zadedykowany Bronisławowi Znatowiczowi, członkowi honorowemu PTK. Przy tej

³⁰ *Poznaj swój kraj*, Warszawa 1907, cena 15 kopiejek; autorzy to grupa założycieli, którzy podpisali się pod pierwszym statutem, i pierwszy prezes PTK Z. Gloger; A. Górski, *Ideologia krajoznawstwa*, „Ziemia” 1926, s. 350 (stąd cytaty końcowy); powinno się wznowić broszurę *Poznaj swój kraj* z odpowiednim komentarzem.

okazji raz jeszcze wyrażono ufność w poparcie naszych zamierzeń przez społeczeństwo polskie [...]»³¹.

W ramach rozwijania badań naukowych już w roku 1908 padła myśl opracowania bibliografii krajoznawstwa polskiego i słownika krajoznawców, a w późniejszym okresie geografii Wisły jako rzeki jednoczącej ziemię Rzeczypospolitej. *Gromadzenie zbiorów kartograficznych, wydawnictw specjalnych oraz fotografii i ilustracji różnych, stanowiących, jak wiadomo, cenny materiał przy wszelkich studiach naukowych, również rozpoczęto już od pierwszego roku założenia Towarzystwa*. Po części taka była i geneza biblioteki, gromadzonej zrazu głównie z darów członków i instytucji (wydawnictw), a w miarę powiększania budżetu i śmielej poprzez zakupy. Przejęto księgozbiór zlikwidowanej Polskiej Macierzy Szkolnej wraz z muzeum, co zaowocowało utworzeniem Komisji Muzealnej. Powstawały i inne komisje, oprócz już wymienionych, w 1908 r. fotograficzna z Kulwieciem i Wisznickim (*fotografia krajoznawcza wprowadzona do PTK jako jedna z podstawowych i bardzo nośnych form pracy przeżyła apogeum w latach 1908–1914*), ochrony osobliwości przyrody, bibliograficzna. Organizowano wystawy – pierwsza, zwana wycieczkową, w 1908 r., bo stan finansów i krótki czas nie zezwoliły na urządzenie „powszechnej” wystawy krajoznawczej. Okazało się, iż aby dać pełny obraz życia kraju, aby odpowiedzieć swej nazwie, wystawa musiałaby być – powszechną, a na urządzenie takiej – trzeba dużo czasu i więcej środków materialnych, niż ma je młode Towarzystwo. Starano się subsydiować badania terenowe lub pozyskiwać sponsorów (przykład Zamoyskich). Wielokrotnie już pisano o zasługach członków-korespondentów, którzy krzewili między innymi ideę badań krajoznawczych również poza Królestwem Polskim. Osiągnięciem w tej mierze największym było jednak zakładanie oddziałów terenowych, poczynając od suwalskiego (12 maja 1907 r.), i muzeów. W odezwie siedleckiej podano, że Towarzystwo stawia sobie za cel rozbudzenie samowiedzy narodowej przez zaznajamianie się ze wszystkim, co dotyczy kraju, i badania naukowe. Karol Hoffman zaś twierdził, że [...] *komu pojęcie kraj wydaje się zbyt wąskim, ten w nauce znajdzie tak olbrzymią ideę, że mu starczy na życie całe*. Nawiązywano też kontakty z „instytucjami o pokrewnym charakterze”, w tym na przykład w roku 1908 z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Wilnie i z Towarzystwem Naukowym w Płocku. Jednakże przesadą były późniejsze oceny, że [...] *ten całokształt najogólniej ujęty pracy naukowej Towarzystwa, ma jedną niepospolitą zasługę. Przyczynił się do rozbudzenia życia umysłowego prowincji*³².

³¹ „Ziemia” 1910, nr 7 z 12 lutego, s. 97; sprawiedliwiej zabrzmiałoby stwierdzenie: nosi cechy głównie – a nie wyłącznie – uczuciowe; *Ochrona zabytków działalności TT, PTT i PTK w 125-lecie istnienia*, Materiały z seminarium w Krakowie i w Dobczycach dnia 19 i 29 września 1998 r., Kraków 1998.

³² „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1907 i 1908; K. Kulwiec, *O naukowej działalności Towarzystwa Krajoznawczego*, „Ziemia” 1926, s. 355; K. Rakowiecki, *Wspomnienia i uwagi o bibliotece*, „Ziemia” 1926, ss. 360–362 (były i trudności z katalogowaniem oraz zwrotami wypożyczonych książek); K. Hoffman, *Krajoznawstwo...*, dz. cyt., ss. 27–28; *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego za lat dwadzieścia*, „Rocznik PTK” 1928, s. 12; Referat Włodzimierza Antoniewicza, *Pamiętnik jubileuszowy w 50 rocznicę...*, s. 36; A. Czarnowski, W. Skowron, *Historia Fotografii Krajoznawczej PTK PTTK*, Łódź 2000, s. 5; W. Skowron, *Miejsce nauki w procesie budowania zorganizowanego ruchu krajoznawczego w Kongresówce, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 1906–1916*, „Ziemia’02”, Warszawa 2002, ss. 15–38 (m.in. wykaz i charakterystyka komisji).

Zagrożenia

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze pozostało bezpartyjne (*byli tam endecy i pępeesi i wszelkie partie i poglądy*), jednocząc wszystkich sympatyków. Zarazem było tak bardzo narodowe, że wykazało się [...] *dążnościami imperialistycznymi i sięgało w swoich poczynaniach do Polski od morza do morza, spotykając przychylny odzew poza kordonami*. Za przykładem, między innymi, pierwszego prezesa Zygmunta Glogera zrozumienie wśród członków Towarzystwa znajdowała idea solidaryzmu narodowego. Z różnych wypowiedzi można jednak wysnuć wniosek, że choć często odwoływano się do ludu, jego ukrytej siły i zdawano sobie sprawę, że bez oparcia na szerokich masach ludowych *poczynania we wszelkich dziedzinach tchną pewną egzotyką i anemią*, to za myślami i słowami nie poszły czyny. Nie spełniły się nadzieje Janowskiego, że to krajoznawcy *pierwsi obalą mur obojętności narodowej chłopów*. Charakterystyczne też, że właściwie pomijano w tych wizjach masy robotnicze. Z materiałów zamieszczanych w „Ziemi” i w innych czasopismach, z zachowanych archiwaliów, rzadziej również wspomnień i opracowań własnych, a także z ocen czynionych z dłuższej perspektywy czasu i badań porównawczych można zestawić i kontrastowo czarny obraz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, o czym już częściowo zostało wspomniane: wspaniali liderzy (przede wszystkim heroiczni założyciele) i za mało liczebny aktyw w centrali, w dodatku skory do podziałów i wzajemnych oskarżeń, słaba dyscyplina działania (przykładem uczestnictwo w zebraniach organizacyjnych i płacenie składek), powierzchowność zainteresowań wielu członków (niewiele korzystało z biblioteki), słomiany zapal dołączających się przedstawicieli z kół inteligencji (częste zmiany w zarządzie i komisjach), pozorowanie wychodzenia na wieś i do małych miasteczek, trudności z pozyskaniem dużych kapitałów, nikły odzew prowincji (liczne dowody podane w referacie wygłoszonym 26 lutego 1911 r.), niechęć do przekraczania barier narodowych (Żydzi!), unikanie własnej działalności gospodarczej i markowanie tylko zainteresowań stanem ekonomicznym ziem polskich, podejmowanie wielkich a nierealnych planów (monografia Wisły), epatowanie się spektakularnymi a mało znaczącymi sukcesami (udane wycieczki w małym składzie entuzjastów). Tak można jeszcze wylizać aż do zdenerwowania czytelników, a tym bardziej uczestników spotkań jubileuszowych, które jak wiadomo nie są najlepszą okazją do przypominania o słabościach jakiegokolwiek ruchu, stowarzyszenia, instytucji, bohatera indywidualnego³³.

Oczywiście, że te i inne słabości, nasilające się i malejące, w różnym stopniu obecne w poszczególnych oddziałach, w znacznej części dostrzegane przez działaczy, którzy usiłowali je zlikwidować lub przynajmniej pomniejszyć, nie mogą przesłaniać zasług Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Kazimierz Kulwiec w tekście przygotowanym na 25-lecie istnienia Towarzystwa postanowił przypomnieć okoliczności rozpoczęcia pracy, bo na ich tle widać ogrom dokonań. Przede wszystkim nie miał

³³ M.in.: A. Janowski, *Działalność krajoznawcza na prowincji*, „Ziemia” 1911, ss. 150–152 i tegoż, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, R. 8–10: 1916, ss. 12–14 oraz *Garść wspomnień*, dz. cyt., s. 338; R. Danysz-Fleszarowa, *Krajoznawstwo i regionalizm*, „Ziemia” 1926, s. 11.

wątpliwości, że *zasadnicze hasła płynęły z miłości do Ojczyzny w kajdany zakutej*. Takie hasła – napisał jeden z filarów PTK – *nigdy zgasnąć lub zblednąć nie mogą*. Pierwsze z nich brzmiało: „Przez poznanie – do umiłowania, a przez umiłowanie – do czynów ofiarnych”. Odczuwano potrzebę pracy zorganizowanej nad budzeniem „zdrowego patriotyzmu” i w tym celu wykorzystano moment „odprężenia politycznego” po przegranej przez Rosję wojnie z Japonią. Trochę przypadek sprawił, że najliczniej wokół idei stworzenia towarzystwa krajoznawczego skupili się przyrodnicy i geografowie, a zabrakło „elementu historycznego”, bo sam Zygmunt Gloger z przyczyn już wcześniej przeze mnie wyjaśnianych nie mógł zapewnić należnego miejsca kwestiom wpływającym wprost z chwalebnej przeszłości narodowej. Przez pierwsze dwa lata Towarzystwo *działało z niezmierną ostrożnością, świadome, że bazyliżkowe oko administracji rosyjskiej wpatrzone było w poczynania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, by znaleźć pretekst do likwidacji*. Takim powodem omal nie stało się dochodzenie gubernatora podolskiego z powodu wycieczki krajoznawców warszawskich do Kamieńca Podolskiego. Sytuacja uległa poprawie od roku 1910, kiedy uzyskano koncesję („na imię prywatne”) na wydawanie „Ziemi”, ale niebezpieczeństwo repressji istniało nadal³⁴.

Trudno zrozumieć dlaczego nie wspomina się o najgroźniejszym zdarzeniu, które mogło skończyć się zamknięciem działalności Towarzystwa. W dniu 10 września (29 sierpnia starego stylu) 1912 r. odbyło się w Warszawie spotkanie, na którym miano zdać sprawozdania z miesięcy wakacyjnych. Większość jednak członków jeszcze nie powróciła do Warszawy, prowadziła badania, odpoczywała, uczestniczyła w wycieczkach. W tej sytuacji Kazimierz Kulwiec mówił głównie o planach i bieżących trudnościach. Następnie Bolcewicz „wypowiedział rzecz o Skardze”. Prelegent wskazał na zasługi ks. Piotra dla polskiego piśmiennictwa i krasomówstwa, podkreślił jego [...] *czystość i niepokalaność charakteru i gorące serce, lecz zarazem wykazywał zgubne skutki jego działalności politycznej. Wyziera syn Loyoli, a potem dopiero syn ojczyzny*. Mówca dowodził, że ks. Piotr Skarga *niecierpkością swoją, skrajnością religijną, korzystając ze swym wpływów na Zygmunta III i dwór, był przyczyną potępienia konfederacji warszawskiej, zmiany pierwotnych postanowień tolerancyjnych sejmu 1606 i zerwanie tegoż sejmu i wprowadził politykę Polski na drogę, która ją doprowadziła do zguby, do spełnienia się jego własnych proroctw. Iluż jednak działaczy polskich w dawnych wiekach i w obecnych również myli się w najlepszej wierze w przekonaniach swoich*³⁵. Z punktu widzenia władz carskich mniej istotne były oceny związane z osobą ks. Skargi, natomiast ostatnie zacytowane zdanie uznano za dowód wprowadzania do Towarzystwa aktualnych kwestii politycznych. Towarzyszył temu i zarzut udziału w spotkaniu gości spoza Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Skoro temat odczytu z 10 września 1912 r. uznano za „ostro zdeklarowany”, to do wyjaśniania włączyły się służby oberpolicmajstra warszawskiego, a przebieg dochodzenia nadzorował urząd warszawskiego generała gubernatora, co wyraźnie wskazywało na polityczny kontekst zajścia. Raz jeszcze przejrzano ustawę Towarzys-

³⁴ K. Kulwiec, *Z siejby krajoznawczej...*, dz. cyt. ss. 339–341.

³⁵ „Kurier Warszawski” 1912, nr 253 z 12 września; sprawozdanie w dziale „Posiedzenia”.

twą. Zgodnie z paragrafem 13. zezwolone było wprawdzie wprowadzanie osób obcych w charakterze gości na konferencje, pogadanki i zebrania, te jednak (punkty paragrafu 2.) miały dotyczyć krajoznawstwa, sposobów prowadzenia badań, organizowania wycieczek, robienia zdjęć i kolekcjonowania okazów przyrodniczych. W tym też kierunku poszły wyjaśnienia władz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Kazimierz Kulwiec napisał, że konferencje organizowane przez Towarzystwo nie miały charakteru publicznego, były zamknięte dla osób postronnych, sporządzono listy obecnych i nie pobierano od nikogo opłat. Przypomniano, że warszawski generał gubernator w kwietniu 1910 r. zezwolił na konferencje metodologiczno-naukowe z udziałem dzieci członków i gości na tematy: botanika i zoologia (prowadzący K. Kulwiec), archeologia (A. Janowski), fotografia (M. Wisznicki), geografia (J. Rodyś), etnografia (K. Grabowski). W ogóle, wykład miał przygotować słuchaczy do odbycia wycieczki krajoznawczej do Grójca i z tego miasta pochodził również prelegent. Zdaniem władz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego prasa warszawska nie przedstawiła wiernie przebiegu wrześniowego spotkania, odczyt zawierał bowiem głównie wątki geograficzne, zwracał uwagę na pamiątki po ks. Skardze znajdujące się w grójeckim kościele i nie odnosił się do kwestii politycznych³⁶.

Wyjaśnienia „afery” z odczytem o ks. Piotrze Skardze trwały do listopada 1912 r., Polskie Towarzystwo Krajoznawcze konsekwentnie podtrzymywało swoją interpretację zdarzeń, co przyniosło pomyślny końcowy efekt. Od tej pory starannie jednak pilnowano wysyłania zawiadomień o mających się odbyć zebraniach z udziałem osób zaproszonych. Urzędnicy carscy nie ustępowali, nadal szukali dowodów na „nieprawomyślność” polskich krajoznawców. W grudniu 1913 r. oberpolicmajster warszawski wyliczył wszystkie występki Towarzystwa świadczące o łamaniu obowiązujących praw i wychodzeniu poza zapisy statutowe. Po pierwsze, był to omówiony już wykład odbyty „bez zezwolenia”. Po drugie, w dniu 16 listopada 1913 r. miała miejsce wycieczka na Wolę w celu zwiedzenia cerkwi, cmentarza prawosławnego i okolic, co zdaniem służb policyjnych było kamuflażem, bo chodziło o przypomnienie rocznicy powstania listopadowego i walk w obronie Woli w 1831 r. Po trzecie, utrzymywały się podejrzenia wynikłe z planu budowy Domu Krajoznawczego. Po czwarte zaś, dopatrzono się nieprawidłowości w prowadzeniu inwentarza muzeum PTK, które oficjalnie miało przede wszystkim profil przyrodniczy, a w rzeczywistości służyło również budzeniu uczuć patriotycznych³⁷. Nie ulega wątpliwości, że władze rosyjskie wielce martwiła rosnąca popularność Towarzystwa, zapisy nowych członków i powstawanie kolejnych oddziałów prowincjonalnych, rozmach wycieczkowy, wzbogacanie zbiorów, w tym zwłaszcza fotograficznych i bibliotecznych, zakres podejmowanych badań, liczne odczyty i wydawnictwa, odzew młodzieży na hasła narodowego krajoznawstwa.

O łatwym sukcesie mogły natomiast mówić władze carskie w odniesieniu do Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Turystyki. Zostało ono zarejestrowane 26

³⁶ Archiwum m.st. Warszawy, Zarząd Oberpolicmajstra Warszawskiego, t. 1032, k. 28–56; tam też egzemplarz „Kuriera Warszawskiego” z 12 IX 1912 r.

³⁷ Tamże, k. 98.

lipca 1911 r. i zadeklarowało następujące cele: organizowanie wycieczek, wydawanie przewodników, urządzenie wykładów. W znacznej więc mierze były to zamierzenia zbieżne z celami Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Jednak po upływie roku Zarząd Oberpolicmajstra Warszawskiego miał wątpliwości, czy organizacja taka w ogóle podjęła działalność. Rozpoczęto dochodzenie, to potwierdziło kryzys w Towarzystwie, wywołany i rezygnacją Henryka Korycińskiego, wcześniej osoby najważniejszej w tym przedsięwzięciu. W lutym 1913 r. gazeta „Warszawska Myśl” doniosła, że w lokalu Towarzystwa Miłośników Turystyki przy Alejach Jerozolimskich 63 odbywa się hazard. Natychmiast zarządzono rewizję i policja zastała pod wskazanym adresem dziewięć osób grających w kości, zarekwirowała 104 karty i kilka rubli. Tak zakończyła się działalność towarzystwa o pięknie brzmiącej nazwie, ale i tajemniczej działalności.³⁸

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze trwało, zgłaszano nowe plany, wzmacniano potencjał własny. Cieszono się z sukcesów, choć nie wyeliminowano wszystkich słabych punktów. „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1907” zaczynał się od zdania: *Sprawa krajoznawstwa ojczystego, jak wiele innych potrzeb społecznych, pozostawała u nas w uśpieniu przez długie lata z wielu głębokich przyczyn.* Po siedmiu latach istnienia Towarzystwa prawdziwie brzmiałoby zdanie: *Sprawa krajoznawstwa ojczystego dzięki powstaniu PTK stała się realnym elementem życia narodowego.* Z wielu głębokich przyczyn krajoznawcy entuzjaści nie weszli jeszcze na szczyt, z którego rozcierałby się satysfakcjonujący ich serca i umysły widok na kraj wolny od obcych bazyliisków i rodzimych hien, silny szlachetnością ludu i mądrością rządzących, zasobny, bezpieczny. Kiedy jednak zatrzymali się w swej wspinaczce na krótki odpoczynek i spojrzeli za siebie, to dostrzegli licznych rodaków z różnych ziem polskich podążających za nimi szlakiem już przetartym, dobrze wytyczonym i oznakowanym, pełnym wiary w osiągnięcie celu.

I tak podążamy już sto lat!

³⁸ Archiwum m.st. Warszawy, Zarząd Oberpolicmajstra Warszawskiego, t. 1033; sprawa wymaga dalszych badań.